DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 325.

DNIA 19 CZERWCA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

LISTY SZLACHCICA POLSKIEGO

DO PANÓW MONTALEMBERTA I LAMARTINA.

Przegląd katolicki *Le Correspondant* z 10 Czerwca r. b., ogłosił dwa powyższe listy datowane z Poznania 20 Kwietnia. Nie mają one nic wspólnego z głośnym listem szlachcica polskiego do Metternicha, bo jeżeli autor ich nienawidzi Austryi, to jeszcze więcéj Moskwy, jako potężniejszéj i niebezpieczniejszéj, jako głównéj reprezentantki i protektorki despotyzmu i despotów. Oba listy chociaż pisane nie w jednym tonie i wyrażają uczucia odmienne względem osób dla których są przeznaczone, odznaczają się gorącym patryotyzmem, wielką mocą i niepospolitą wymową. Nad wszystkiém goruje duch religijny, a w całym ich ciągu rozlana jest wielka gorycz, wielka boleść któremi żyją dziś Polacy i które barwią wszystkie ich mowy i pisma.

Malują one tak dobitnie, tak prawdziwie stan moralny Polaków, taka w nich jest wiara w przyszłość Polski odrodzonéj cierpieniami i boleściami teraźniejszemi, iż dalibyśmy je w całości, gdyby nam tego dozwalała objętość naszego pisma. W niemożności, udzielim przynajmniéj wyjątki, streszczając resztę jak można najkrócéj.

Pierwszy list jest do Hr. Montalemberta z okazyi jego mowy na posiedzeniu Izby Parów 21 Stycznia 1847 r. Autor zaczyna go w ten sposób :

« Chcę wam podziękować za dobro nie wypowiedziane którego przez was doznałem. Ile razy rozgłos waszego słowa, oddającego świadectwo najświętszéj ze spraw czasów nowożytnych doszedł aż do mnie, serce moje zatrzęsło się od wzruszenia, duszę mą przejmowało to szczęście, którego doznają w całéj pełności ci tylko, którzy ponosząc bezustannie najokropniejsze męczarnie ciała i duszy, dla zachowania swéj wiary, nadziei i miłości, usłyszą nagle wyznanie wzniosłe, świetne i publiczne tejże saméj wiary, nadziei i miłości!

« Zdaje się im wtedy, iż głos ten pochodzi z niebios, i mniemanie to ich nie jest mylne. Zkąd bowiem on wychodzi, jeżeli nie z serca wspaniałego? Czemże jest wspaniałe i szlachetne serce, jeżeli nie natchnieniem przechodzącém w czyn nieustanny, natchnieniem zamienioném w krew i ciało, cudownym darem łaski nieskńczonéj, wlanéj w pierś człowieczą, ku służeniu jakby za przewodnika boskiéj elektryczności spływającéj z łona Boga, i roznoszącéj pomiędzy ludźmi zasadę tego co jest dobre, piękne i sprawiedliwe.

« A więc nie mylimy się bynajmniéj, są to ostrzeżenia i wyroki niebieskiéj sprawiedliwości którą wy głosicie naszym wrogom, są rady i pociechy Chrystusowe przez was nam udzielane. W posłannictwie waszém jest coś kapłańskiego. Mównica, kiedy wy na nią wstępujecie, zamienia się w pewny rodzaj ambony, i jakieś przypomnienie Kościoła wieków średnich, gromiącego tyranów i oswobodzającego narody, przedstawia się nagle duszy uniesionéj, i każe jéj zapominać że to wszystko odbywa się w Izbie Parów Francyi handlowéj i pragnącéj pokoju. Oto za co chciałem wam podziękować. Ale czemże jest uczucie osoby pojedynczéj, kiedy tysiące mych braci, jeśliby mogli, powstaliby jak jeden człowiek, wołając do was wskroś Europy : « Dziękujemy! »

« Nie wiecie może, iż w chwili kiedy te słowa piszę do was, setki bohatyrskich młodzieńców, narażają wolność swą i życie, dla przeniesienia przez granicę rossyjską i austryacką dziennika zakazanego, zawierającego ostatnią waszą mowę. Skrywszy go przy sercu jakby relikwie, przesuwają się ścieżkami ubocznemi przez lasy i śniegi, mogąc za każdym krokiem spotkać Kozaka przykładającego im lancę do piersi, lub *Grencjegra* posyłającego im zdala kulę austryacką, bardziéj metodyczną; a jeśli ujdą śmierci, mogą pojść na Sybir lub do Szpilberga. A jednakże z drugiéj strony granicy czekają na nich w największéj niespokojności starcy, kobiety, dzieci; drżą oni bezwątpienia o los tych których kochają, wszakże nie sama ta jedna myśl ich zajmuje. Pragną oni z równąż niespokojnością dowiedzieć się o tém, co Francya przez usta wasze wyrzekła w sprawie krakowskiéj. A gdy odbiorą ten dziennik którego sprowadzenie mogło ich pozbawić syna, brata, kochanka, zadrżą w zapale i będą błogosławić waszemu imieniowi, boście ich pocieszyli przynajmniéj na czas : oto wasza nagroda! »

Tak przedstawiwszy uczucia wdzięczności z jaką kraj odbiera słowa Hr. Montalemberta, trudności i niebezpieczeństwa które towarzyszą wprowadzeniu słów jego i słów każdych niosących pociechę uciśnionym a złorzeczenie ciemiężcom, autor listów przebiega pokrótce historyą Polski. Skreśliwszy w świetnym obrazie tylowieczne życie polskiego narodu, ducha jego instytucyi wewnętrznych, działanie jego nazewnątrz pełne szlachetności i poświęcenia; porównawszy ten obraz z obrazem zupełnie odmiennym życia, ducha i polityki Rossyi, szlachcic polski przychodzi do upadku możnéj niegdyś i wspaniałéj jego ojczyzny, oraz do stanu jéj obecnego.

« Polska umarła, lecz wy wiecie, że od dnia tego nowy cud się nad nią objawia; wiecie iż zostało jéj udzielném przedłużać byt swój po za kres dozwolony istnieniu ciał politycznych; wiecie iż ona weszła w nowe życie oczyszczenia, że się poddała wszystkim probom, że w nich trwa niezachwianie, zakochawszy się prawie w nieskończonych swych boleściach; wiecie że nie unika żadnych ofiar, posuwając poświęcenie i abnegacyą aż do świętości.

« I w ten to sposób, Polska zniknąwszy ze sceny świata, żyje na nim niewidzialna, nie ujęta, a wszędzie jak myśl rozlana. Pełna zapału i waleczna, pojawiła się ona na wszystkich polach bitwy, na których przedstawiała się olbrzymia walka dwóch zasad, dobrego ze złem, wolności z despotyzmem, cywilizacyi z barbarzyństwem, chrystyanizmu z pogaństwem. »

Po kilku ustępach jeszcze, pełnych wiary i prawdy; po powtórzoném dziękczynieniu, autor zaczyna



przyjaciela naszego do gromienia okrucieństw Rossyi, nikczemności Austryi i obojętności Prus, tak kończy :

« Nie ustawajcie, nie zatrzymujcie się; walczcie, walczcie ciągle! Rzucajcie klątwy pełnemi garściami na Judaszów, Piłatów i wszystkich katów XIXgo wieku! Prześladujcie prześladowców, nie dając im ni tchu, ni odpoczynku; zmuszajcie ich do stawania przed trybunałem opinii powszechnéj. Dowiedźcie im, że ani milion bagnetów, ani setki fortec, ni wszystkie tajne policye ich państw, nie uchronią ich od piętna hańby, którą słowo wasze, jakby rozpalone żelazo, wyciska na ich czole. Niech drżą ze złości, niech bledną na wspomnienie waszego imienia. Wasz głos jeden przypomina dziś jeszcze Europie z wysokości mównicy wolnych narodów, że na świecie jest coś świętszego nad postęp przemysłowy. Zaprawdę powiadam wam, iż w was będzie przechowany honor Francyi, jeżeli kiedyś potomność zażąda od niéj rachunku z tych upłynionych lat szesnastu. »

Lecz jeżeli Rodak nasz okazał się pełnym wdzięczności dla Hr. Montalemberta, który na nią tyle zasługuje; jeżeli okazał taką moc w jéj wynurzeniu, to słowa jego do Pana Lamartina, są przejęte innèm uczuciem, moc je odznaczająca pochodzi z innéj przyczyny.

P. Lamartine, który dla Polski okazywał zawsze suchość i obojętność nie pojętą w człowieku jego wzniosłości i znaczenia, w drugim tomie *Historyi Żyrondynów*, wyraził się o niéj z największą lekkością, ledwo że nie z pogardą, nazywając naród polski « na« rodem azyatyckim w Europie », społeczność polską « arystokracyą bez ludu », i twierdzenie to swoje oparł na słowach Dumouriego. O Konfederacyi Barskiéj, którą nazywa Konfederacyą Eperyjską, nie ma żadnego pojęcia, a z walk jéj pięcioletnich, uważał godném wspomnienia tylko miłośną anegdotę o Hrabini Mniszech. Autor listu wyraziwszy całą boleść i podziwienie których doznał, widząc Lamartina zapominającego się do tego stopnia, przytoczywszy mordy Katarzyny spełnione na Ukrainie, podobne do mordów Galicyjskich, tak daléj mówi o Konfederacyi Barskiéj i rozbiorze Polski :

« Pan nie mówisz ni o przyczynach, ni o skutkach ogromnego tego powstania; cytujesz nazwisko kobiety, a nie wspominasz o rozbiorze Polski, to jest o wypadku który ważnością swą i wspaniałością historyczną, nie ustępuje w niczém Rewolucyi francuzkiéj. Nie widzisz że trzéj monarchowie, którzy zabijają naród jeden, wywołują drugi jakoby przez odwet, do spełnienia zabójstwa na królu. Nie widzisz wzrokiem swym orlim, że cała przyszłość związana jest tak ściśle z podziałem Polski, jak z Rewolucyą Francuzką któréj wyrzynasz historyą. Jednèm słowem, skoro się Pan dotkniesz do kwestyi polskiéj, Pan który jéj nigdy się nie dotykasz, wnet spadasz ze swojéj wysokości; i o ile Polska jest olbrzymią, o tyle upadek pański jest ogromny. Z górności stronic poprzedzających, zchodzisz do prostych plotek. Wiem że następnie wznosisz się do swego poziomu, niemniéj wszakże między temi dwiema pochyłościami, jest jakoby przepaść płochości i pogardy wypadków, która mnie bardzo boleśnie dotknęła. I niesądź Pan żeby to pochodziło z przyczyny Polski, bynajmniéj. Największy gieniusz nic nie może przeciw prawdzie odwiecznéj, którą Bóg wlał w przeznaczenie jakiego narodu. Smutek którego doznaję, jest tylko dla samego Pana. Postępując tyle płocho w obec czegoś tak wielkiego, co nie mogło ujść pańskiéj bystrości, czy nie byłeś czasami Pan przejęty chęcią podobania się tym, którymi zdajesz się gardzić? Zajęcie to, czy *premedytacya* jeśli się Panu podoba, w umyśle takim jak pański, przestrasza mię, albowiem ona mi okazuje, gdzie zajść może egoizm tego wieku. »

Autor woli jeszcze mniemać, że Pan de Lamartine popełnił te płochości przez niewiadomość, a wyrzucając mu iż się oparł na powadze słów Dumouriego, robi następne porównanie :

« Gdybym chciał wybadać przeczucie tego co w wiekach przyszłych miała sprowadzić męka Chrystusowa, pewnobym się był o to nie pytał oficera legii rzymskich, zepsutego, eleganckiego, walecznego, będącego na załodze w Jeruzalem podczas tejże Męki. Jeśliby ten oficer, przed oczami którego Chrystus był ukrzyżowany, nazwał Zbawiciela świata np. zatwardziałym faryzeuszem, lub ciemnym bałwochwalcą, robiąc alluzyą do okropnych zabobonów Babilonu i Kartaginy, byłbym tylko się roześmiał ze słów podobnych, nie biorąc bynajmniéj mu za złe, że poprzestając na wypadkach dziennych, nie starał się wniknąć ani w historyą, ani w filozofią ludzkości, do czego nie zobowiązywało go ani jego powołanie, ani usposobienie. Lecz gdyby w tymże czasie znajdował się w Jerozolimie boski Platon, gdyby słysząc nauki i przypowieści Zbawiciela, i widząc go konającego na krzyżu, powtórzył był o nim sąd rzymskiego legionisty, byłbym powziął ztąd dwa mniemania: albo że Platon postradał geniusz, albo że pewne względy zmuszały go do przypodobania się Wielkiemu Kapłanowi Żydowskiemu, lub też Ponckiemu Piłatowi. To cobym myślał o Platonie, nie podobna mi jest nie myśleć o Panu. »

Rozbierając daléj słowa Dumouriego powtórzone przez Pana Lamartina, Rodak nasz wykazuje, iż nigdy jeszcze nie było na świecie większéj demokracyi jak w Polszcze, gdzie na 14 milionów ludności, było milion wyborców; gdy tymczasem we Francyi, po tylu wojnach i pracach demokratycznych, jest ich zaledwo 250,000, na 25 milionów ludności. Zbija również nazwanie Polski narodem azyatyckim, dowodząc historycznie, iż przeciwnie, Polska odpierała zawsze hordy i ducha azyatyckiego, czy ten przychodził do Europy z Turkami, z Tatarami, czy z Moskwą. List swój kończy temi słowy, pełnemi głębokości i prawdy :

« Ucz się Pan historyi polskiéj, poświęć chwile wolne nauce i znajomości dziejów przynoszących zaszczyt chrześciańtstwu, i opowiadających niesłychane nieszczęścia; gieniusz pański odkryje w nich sens tajemniczy i głęboki.... W niezachwianéj stałości całego ludu oddanego na męki, poznasz Pan działanie Opatrzności..., obaczysz gdzie zajść może boleść, nie odbierając życia, bo życie jest nieśmiertélne....; poznasz z drugiéj strony, jak dalece zbłąkać się może bunt niesprawiedliwości i tyranii, podniesiony przeciw prawom Boskim, jakby na dowód wolności zostawionéj ludziom, wolności posuniętéj aż do sprowadzenia piekła na ziemię!.... uczujesz także, iż siła nadludzka którą Bóg obdarzył Polskę w opieraniu się swym kusicielom i katom, zapowiada nową erę, i wyraża w sferze rzeczy politycznych, to co bohaterstwo pierwszych chrześcian wyrażało w sferze rzeczy religijnych. Panowanie Chrystusa, usunięte przez tyle wieków, z tego świata, zbliża się wielkim krokiem, aby podbić ziemię i władać ją na przyszłość bez podziału.... Każde zwycięztwo myśli Boskiéj, musi być poprzedzone walką, cierpieniem, męczeństwem, które ją zapowiadają i czynią podobną. Polska została wybraną do głoszenia ludom, nie słowami ale czynem, wielką i świętą zasadę ziemskich *narodowości*, które same jedne mogą z czasem utworzyć Ludzkość zgodną i powszechną! Francya na końcu bagneta obnosiła po caléj Europie wolność cywilną i równość indywidualną.... Polska nie przestała cierpieć i działać w duchu, by ze dna swego grobu, przynieść światu dogmat boskiego prawa narodowości, i braterstwa religijnego wszystkich narodów, to jest prawa Chrystusowego, wykonywanego w polityce mocarstw.... Francya i Polska są dla się siostrami; idą one ciągle naprzód, nigdy się nie cofając: idą naprzód w imie miłości ludzkiéj i w imie miłości Boskiéj! Tym sposobem wykonywają się w dążnościach tych dwóch narodów, dwa Boskie przykazania, stanowiące jedność Słowa odwiecznego. Tylko że Polska pamięta zawsze, iż żadne z tych dwóch przykazań nie może pozostać oddzielone, bez zamienienia się natychmiast w kłamstwo, bez sprowadzenia okropnego fanatyzmu serca, lub obłąkania rozumu... Francya zapomniała nieraz o tém i dotąd zapomina... Nie można rozłączyć tego co Chrystus złączył. Zapomnienie to

okryło nieraz chwałę Francyi krwawą obsłoną; kiedy trzymanie się przy tém prawie, zachowało dla Polski historyą tak czystą, iż pożyczając od Pana wyrażenia o Karolinie Corday, którą nazywasz « *aniołem zabójstwa* », z ręką na sumieniu, nazwę Polskę między wszystkiemi narodami « *aniołem polityki*.... »

POSŁOWIE POZNAŃSCY — LISTY PANA ST.... GŁ....

Niejaki statysta, podpisujący się St... Gł..., podobno ze Strazburga, ogłosił już dwa listy we *Zbratnieniu*, zajmujące się *Sprawą polską na Sejmie Berlińskim*. Niektóre uwagi są dobre, inne nie potrzebne, jako polecające rzeczy niepodobne, niepraktyczne. Jedne i drugie byłyby przyjęte z większą przychylnością z większém pobłażaniem, gdyby były podawane w tonie mniéj doktorskim. Pan G. wyrzuca dziennikom polskim paryzkim *zarozumiałość*, a sam o wszystkiém jak mistrz decyduje. I w obec poselstwa poznańskiego staje niejako doradca, lecz jako nauczyciel; zdaje się mówić *ex cathedra*. A wszakże skromność przystoi każdemu, więcéj jeszcze osobom jak dziennikom.

P. G. w swém traktowaniu z góry dzienników polskich paryzkich, raczył wspomnieć i o nas; raz litując się nad naszą niegłębokością, drugi raz dziwiąc się słowom naszym. Postawienie się nasze i zachowanie uważne i skromne względem poselstwa Xięztwa Poznańskiego na Sejmie Berlińskim, pochwalenie jego na nim postępowania, było przyczyną podziwienia i niełaskawego o nas wyrażenia się Pana Gł.....

Wyznajem żeśmy z Paryża bali się dawać instrukcyi szczegółowych postępowania posłów poznańskich na Sejmie Pruskim. Wspomnieliśmy tylko w ogólności o obowiązkach ich jako Polaków, spuszczając się zresztą we wszystkiém na ich patryotyzm, i nie wątpiąc że ten pokieruje ich krokami podług tego, czego po nich będą wymagać okoliczności, roztropność, możebność, interes prowincyonalny i narodowy. I nie zawiedliśmy się w naszém oczekiwaniu, bo zachowanie się ich było dotąd godne, patryotyczne i roztropne.

Jeżeli uwagi nasze były *płytkie*, to instrukcye Pana G. wydają się nam *zagłębokie*, za niepodobne do przyjęcia i do wykonania. P. G. w pierwszym swym liście, chciał żeby posłowie poznańscy na pierwszém posiedzeniu Sejmu Pruskiego zażądali byli, żeby im pozwolono zabierać głos w języku polskim; a jeśliby na to Sejm nie zezwolił, powinni byli wszyscy porzucić salę i wrócić do domów. Możeby to było oryginalnie, ale niezawodnie niepotrzebnie i niepożytecznie. Lepiéj byłoby z domów nie wyjeżdżać, oświadczając że Polacy w sprawach dotyczących Prus i Niemiec nic nie mają do czynienia; ale kiedy raz zasiedli w Sejmie, to nie nato zapewno żeby na nim odegrywać komedye, ale żeby dla interesu prowincyi, i dla sprawy narodowości polskiéj, otrzymać to co można, i środkami jakichby się dało użyć.

Zabieranie niegdyś głosów w języku ruskim przez posłów Ziem Ruskich na Sejmach polskich, nie może wcale posłużyć tu za przykład. Polacy rozumieli język ruski, Niemcy polskiego nie rozumieją. Wystawcie sobie PP. Szumana, Niegolewskiego, Kraszewskiego, Brodowskiego, których głosy na posiedzeniu 5go Maja tak przychylne zrobiły na Sejm wrażenie, przemawiających popolsku; jakiby to sprawiło efekt, jakby PP. de Vinke, de Beckerath, de Schwerin, Hansemann i inni liberalni posłowie niemieccy, popierający żądanie Poznańczyków, byli temi słowami poruszeni do żywego, jakby mocno uczuli nieszanowanie traktatów, niesprawiedliwość i gwałty wyrządzane przez rząd pruski polskiéj narodowości, zagwarantowanéj prawami i słowem królewskiém!

W drugim swym liście P. G. wspominając o Pośle Zakrzewskim, pierwszym z Polaków przemawiającym na Sejmie, powiada że wyrazy jego « zjednały mu « między Niemcami wolnomyślnymi oklaski; — lecz « nadto, powinien był się odezwać popolsku: *Jaśnie « Wielmożny Marszałku, Prześwietne na Sejm zgroma- « dzone Stany* i t. d. Byłby temi kilku słowami poruszył całą ludność polską między Odrą i Dźwiną, Bał- « tykiem i morzem Czarném!.... » Nie wiemy jakby te słowa poruszyły ludność polską, ale wiemy że poruszyłyby boki od śmiechu całéj Europy; posłom poznańskim chcącym zabierać na Sejmie Pruskim głosy w języku polskim, klaskaliby, ale nie nasi przyjaciele, tylko nasze wrogi, dowodzące światu żeśmy nie zdolni do niczego praktycznego, żeśmy śmieszni, dziwaczni..... i inne rzeczy daleko niegrzeczniejsze.

P. G. nie mogąc darować poselstwu poznańskiemu, że nie poszło za jego radą w zabieraniu głosu w języku polskiém « raduje się iż co do drugiéj myśli jego, to « jest: co do trzymania się najwolnomślniejszéj strony « niemieckiéj, Posłowie polscy, tę drogę w Berlinie ob- « rali!» Wątpimy aby ci Posłowie w zdeterminowaniu się swém ku obraniu téj lub innéj drogi, czekali na instrukcye P. G. i ich się trzymali, i radzilibyśmy mu nie gniewać się na nich za pierwsze, i nie przypisywać sobie zasługi z drugiego. Skromność, powtarzamy, każdemu przystoi i wszystkim się podoba, a w ogólności owe pretensyonalne: pisaliśmy, gadaliśmy, radziliśmy, nauczaliśmy, odnoszone do czynności ludzi którzy przed zdecydowaniem się swém o nas nie myśleli, słów naszych nie słyszeli, pism naszych nie czytali, jest dość śmieszne, choć dużo wśród nas upowszechnione.

Nie będziemy wchodzić w dalszy rozbior listów Pana G.; wykazaliśmy najgrubsze jego pomyłki w dawaniu nauk Posłom Poznańskiego; niektóre uwagi ujść mogą. Winszujemy mu znajomości statystycznych poselstwa i posłów Wgo Xięztwa; ale nie winszujemy trafności w dawanych przezeń instrukcyach. Za pierwsze dziękujemy; niedorzeczność drugich było naszym obowiązkiem mu wykazać.

P. G. powiada że « pisma polskie paryzkie zostają « w grubéj niewiadomości o stanie politycznym kra- « ju. » Nie mamy missyi przemawiać w imieniu wszystkich, ale co do nas, bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby nas raczył oświecić, używając tonu mniéj pogardliwego i przemawiając więcéj pokoleżeńsku. Lecz jeżeli nauki jego dla nas miałyby być podobne do tych które udzielił posłom poznańskim, to lepiéj niech nas zostawi w naszéj niewiadomości; może instynkt i natchnienie polskie, zastąpią w nas brak znajomości. P. G. ze wszystkiemi swemi wiadomościami, służy nam za dowód najlepszy, iż nie zawsze mogą one dać zdrowe widzenie rzeczy.

P. G. ma do dzienników polskich, a nawet do całéj publiczności jakąś urazę, za to że o Przeglądzie *Teraźniejszość i Przyszłość* mało gadały, że się nim nie zajęły jako arcydziełem, nie udawały się doń po nauki i objaśnienia; wreszcie że z nim nie dyskutowały. Czyja w tém wina? Pewno nie publiczności, którąśmy widzieli nieraz dość sprawiedliwą, a dzienniki bardzo chętnie wchodzące w dyskusyą.

My powiemy Panu G. tajemnicę téj obojętności. Chcąc być popularnym, mieć posłuchanie, trzeba zbliżać się do pojęć i uczuć ogólnych; chcąc zaś dyskutować, trzeba koniecznie zrzucić togę, zejść z katedry, wmieszać się w tłum rozprawiający i przyjąć ton dyskusyi właściwy. Kto przemawia jako nauczyciel, ten nie ma prawa uskarżać się na brak kontradyktorów; profesora się słucha, ale mu się nie odpowiada, to przeciw regule.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Orzeł Biały. Pewien obywatel zaciągnął pożyczkę 30,000 rsr. w banku Peterzburskim na swe dobra; wracając z temi pieniędzmi do domu, przy zmroku dnia w drodze, postanowił zanocować w pierwszéj karczmie gdzie go noc spotkała. Stanąwszy u żyda na nocleg, dla wszelkiéj swéj ostróżności, układa się z nim z obietnicą dobrego wynagrodzenia, aby nikogo więcéj na noc do karczmy nie przyjmował. Zaledwie był w pierwszym śnie, gdy słyszy dobijanie się do karczmy z żądaniem noclegu. Żyd stosownie do umowy odmawia przyjęcia, mówiąc że cały dom zajęty; lecz dobijający się siłą wyłamują bramę i wprost gwałtem rzucają się na obywatela z pieniędzmi. Ten zatarasowany w swéj stancyi odpiera attak, lecz wkrótce dwóch jego ludzi służących padają zabici, dopiero on sam wystrzałem z dubeltówki, kładzie prawie u nóg swych dwóch najśmielszych trupem, reszta posłyszawszy nadchodzącą pomoc ze wsi rozpierzchła się. Lecz jakie było zdziwienie tego obywatela, kiedy poźniéj pomiędzy trupami *poznał tych samych urzędników moskiewskich, co mu wypłacali pieniądze w banku.*

— *Gazeta Karlsruhe*, z Poznania 24 Maja. Od niejakiego czasu nie słychać już o rozruchach z powodu drożyzny, za to wiele wypadków podpalania miało miejsce i z tego powodu od sześciudziesiąt do siedmdziesięciu osób podejrzanych aresztowano.

— *Gazeta Wossa.* Przyczyną choroby Mikołaja ma być gniew nadzwyczajny, w który wpadł dowiedziawszy się o nadużyciu zaufania przez pewnego wysokiego urzędnika.

— Z Poznania 10 Czerwca. Pomiędzy naszą ludnością panują rozmaite choroby, szczególniéj zaś febra. Nie masz prawie żadnego domu, w którymby nie było kogo nią dotkniętego. W nocy przykre dokuczają zimna, i jeżeli to długo potrwa, lękać się trzeba o tegoroczne zbiory. Cena żywności wcale nie spadła.

— *Gazeta Hanowerska.* Nareszcie W. Xiąże Michał po wielu objazdach po kraju, wyjechał do Peterzburga. Wieść o jego namiestnikostwie w królewstwie polskiém, pokazała się zupełnie fałszywą. Nikt jéj u nas wiary nie dawał.

— *Dziennik Pocztowy Frankfurtski*, z Berlina 8 Czerwca. Ostatniego poniedziałka sądzono tak zwanych kommunistów. Było czterech oskarżonych, i jak mówią osądzeni są na 4, 6 i 10 lat więzienia.

— *Merkury Szwabski*, z Berlina 6 Czerwca. Dochodzą tu wiadomości z nad granicy rossyjskiéj, że linia graniczna od Prus jak najsurowiéj jest strzeżoną i jak najmocniéj osadzoną. Półki stojące na pograniczu, znowu innémi zastąpiono, i przybyłemu świeżo wojsku rozdano nadzwyczajne pomoce pieniężne, aby je uchronić od przedajności i do gorliwéj służby zachęcić. Mówią o nieukontentowaniu Cara, z powodu postępowania tutejszego rządu. Powod do tego mniemania dało przybycie tu Gła Rochów z żoną, posła naszego w Petersburgu, który podobno na stanowisko swe już nie wróci. Ten wniosek potwierdza odjazd, jak mówią do Warszawy, Pana Mejendorfa, posła rossyjskiego w Berlinie.

— *Gazeta Kolońska.* Pan Brzozowski z Jasieńca pod Szczecinem, uzyskał patent na machinę swojego wynalazku do wydobywania torfu.

— *Journal des chemins de fer* donosi o wynalazku Pana Józefa Baranowskiego, Inspektora rachunkowości administracyi drogi żelaznéj z Paryża do Rouen i do Havre. Jestto machina do liczenia, którą autor nazwał *Taxe-Machine*. Ma ona szczególniéj ułatwiać rachunki taxy, przy odbieraniu towarów do przewozu. Rzeczony dziennik oddaje wynalazkowi Pana Baranowskiego wielkie pochwały, mówiąc iż taxownica jego nie zostawia nic do życzenia pod względem łatwości, szybkości i pewności operacyi.

— *Constitutionel* z 5 Czerwca. « Bardzo często trybunały są świadkami gorszących processów między krewnymi, prawującymi się o sukcessyą. Udzielamy poniżéj przykład postępku zupełnie odmiennego, przytoczonego przez jeden z dzienników porannych.

« Joachim Lelewel, sławny profesor historyi w Uniwersytecie Wileńskim, poseł na Sejm i Członek Rządu Narodowego, od lat piętnastu żyje w Bruxelli jak stoik, mieszkając pod strychem i żywiąc się z dochodów które mu dostarczają jego zatrudnienia archeologiczne, numizmatyczne, historyczne i jeograficzne, któreby wyczerpały cierpliwość Benedyktyna, przynoszące mu wszakże zaledwo nagrodę najskromniejszego rzemieślnika.

« Prot Lelewel, mający dzieci, posiada w okolicach Warszawy niewielki majątek, w którym sam gospodaruje. Położenie jego jest pośrednie, między miernością a ubostwem.

« Jan Lelewel, najmłodszy z trzech braci, uczony inżynier, pierwszy zapłacił dług naturze. Jan był kawalerem równie jak Joachim. Zgodnie z Protem, Jan miał w razie śmierci oszczędności swe zapisać Joachimowi. Przeczucie się sprawdziło. Oszczędność Jana wynosiła 8,560 fr. złożonych w jednym banku Berneńskim, które on zbierał przez lat 12, wykonywując bardzo ważne prace w Kantonie Berneńskim, stanowiące cały system drożny 5cio kantonów.

« Objąwszy dziedzictwo po bracie, Joachim Lelewel rozdziela go na dwie części: jedna 8,000 fr., druga 560. 8,000 fr. przeznacza na synowców i synowice, sobie zatrzymuje tylko 560 fr., i to jako awans na wydanie *Historyi Geografii* starożytnéj i nowożytnéj, nad którą pracuje od lat dziesięciu i do któréj więcéj jak sto mapp sam dorobił.

— Rada zawiadowców pomnika ś. p. *Klaudyi Potockiéj*, ponawia zgłoszenie swe do zalegających w długach i wypłatach procentów: w szczególe zaś do tych, co zapisy porobili w *Montpelier*, w *Strazburgu* i *Anglii*. Donosi nad to, iż z przyczyny tych zaległości najwięcéj 150 fr. będzie w stanie w tym roku udzielić wsparcia sierotom. Jak dotąd zgłoszenia wszelkie (*franco*) robić można do *Genewy* do Rady Zawiadoców pod adresem *à M. Rada aux soins de* M. *Stryjeński*, albo do Kommisyi funduszów w Paryżu (nadewszystko przesyłki pieniężne) któréj Członek, a razem opiekun Pomnika P. *T. Januszewicz*, zajmuje się we Francyi szczególniéj jego sprawami.

— Czytelnia polska w Genewie założona w 1843 r. dotąd zostająca w *Bureau d'abonnements lit. de Mme Boileau*, jak to doniesioném było w swoim czasie w Dziennikach, przeniesiona została w Maju r. b. do *Cabinet litteraire de M. Coquet, Quai des Bergues*, N. 14. Wszelkie przesyłki dla niéj, mogą być składane w Paryżu w Księgarni słowiańskiéj albo wprost robione podług tego nowego adresu, lub do P. *Adama Kisielewskiego à Genéve, place de la Fusterie.* 74, który jest nateraz upoważniony do odbierania wszystkiego, co się może tyczeć Ogółu Polaków zamieszkałych w Kantonie Genewskim.

Proszeni jesteśmy donieść, iż przy ulicy Fossés St-Victor, 37 bis, odbywają się co niedziela, o godzinie 2iéj zgromadzenia, na których rozbierane są środki połączenia Emigracyi.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W drukarni L. Martinet, przy ulicy Jacob, 30.